

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi s. Marcini
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od pierwsza drobna 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobna 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwach nie-
mieckich 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów.
we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
sadowego niemiecko-austriackiego, należących do
członków. W innych krajach zaś tylko nasza agencja
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajentyce do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8.
W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., interna-
tionale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajonki. — W Gnie-
źnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszyński, w Krotoszynie: Ludwik
Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 sierpnia.

Brak ważniejszych politycznych wiadomości mimo-
woli zniewala prasę zagraniczną do zajmowania się nie-
dalekim zjawiskiem trzech monarchów, podsuwając mu
naturalnie najrozmaitsze znaczenie, i wiążąc takowy z
przyszłości losami Europy. Zastrzegając sobie wypo-
wiedzenie w tej mierze naszego zdania do jutra, niech
nam będzie wolno zaznaczyć w tym miejscu, iż według
wiarogodnych źródeł przybycie cara do Berlina przy-
pisać należy interwencji pruskiego rządu, który życząc
sobie od dawna podobnego spotkania, wystosował do Pe-
tersburga serdeczne w tym względzie zaproszenie. Wy-
słanie arcyks. Wilhelma na manewra do Cars. Siola
zmierzało przedewszystkiem do upewnienia cara, że ce-
sarz austriacki wielką przywiązuje wagę do osobiste-
go spotkania na dworze bliskiego sprzymierzeńca tak
Austrii jak i Rosyi, które to spotkanie i wzmożni
wzajemną przyjaźń i zatrze resztę pozostałych niepo-
rozumień. Car Aleksander skoro otrzymał zaproszenie,
podziękował cesarzowi Wilhelmowi za podanie upra-
wnionej sposobności do spotkania się, a Franciszka Józe-
fa zapewnił, że cieszy się, iż nadarzy mu się chwila
sposobna do zawiązania na nowo z całą otwartością i
serdecznością tej przyjaźni, jaka tak długo łączyła obu
panujących i ich rządy.

Izba wersalska odroczyła się, jak nam to już wiado-
mo, do 11 listopada. Przed jej zamknięciem podko-
mitet wydziału obradującego nad nową ustawą wojsko-
wą wypracował swe sprawozdanie, z którego się oka-
zuje, że myśl podziału całej armii na 16 korpusów (17
korpus ma być utworzonym z marynarki) utrzymała się
w całości. Obrady nad tą ustawą rozpoczną się w
połowie listopada, a z dniem 1 stycznia r. p. ustawa
pomieniona niezawadnie wejdzie w życie.

Prasa włoska poczyną zajmować się na nowo kwe-
stya wyboru przyszłego papieża, poświęcając tej sprawie
dłuższe artykuły, w których stosownie do stanowi-
ska, jakie zajmują pojedyncze włoskie organa, uważają
papieżem bądź jako włoską instytucję narodową, bądź
tylko jako biskupstwo z siedzibą Rzymu.

Z Lizbony telegrafują, że spisek, jaki tam uknuto,
został wykrytym i sparaliżowanym, a to dzięki czuj-
ności i energii władz rządowych. Jakiego rodzaju był
ten spisek, jaki jego zawiązek i kto go zorganizował,
nie wiemy dotąd, telegram bowiem wyraża się w tej
mierze nader lakonicznie.

W Haadze zbiera się w tych dniach kongres sto-
warzyszenia Internationalu. Z obawy, aby kongres ten
nie przyniósł miastu zgubnych skutków, zbierają mie-
szkańcy podpisy z prośbą o zakaz zebrania.

mińskich et tutti quanti, że musielibyśmy sami zwatpieć
o sobie, gdybyśmy jego zachciankom religijno-polity-
cznym taki wpływ i taki mogli przypisywać skutek,
jakiego niewątpliwie życzy sobie Posener Ztg. dla
rozdartego polskiego społeczeństwa. Nie o-
bawialiśmy się i nie obawiamy tych od dawna zapo-
wiadaných przez niemieckie pisma starokatolickich
wykładów; przekona się o tem p. Kamiński, jeśli do
nas zawita, a przekona się z nim także Posener Ztg.,
że mimo różnicy zapatrywania, dość zresztą natural-
nej w każdym społeczeństwie, zgodnie występować u-
miejemy i umiemy w obec wspólnego nieprzyjaciela,
i że wszelkie jego marzenia o możliwości jakiegos
rozdrożnienia z jakiegokolwiek bądź powodu nie urze-
czywistnią się nigdy w społeczeństwie, które na szcze-
ście swoje a złoście nieprzyjaciół więcej niż kiedyś prze-
konane jest o tem, że l'union fait la force!

Od chwili, kiedy za staraniem kilku mężów
znanych z dobrej woli i patriotyzmu cesarz austriacki
zamienił Towarzystwo Naukowe Krakowskie na Aka-
demię umiejętności, uważa publiczna wszystkich dziel-
nic polskich skierowała się bacznie na tę nową insty-
tucyę, która w przyszłości na rozwój nauk w Polsce
silnie wpłynąć może. Radość, z jaką przyjęto ten no-
wy dowód dobrej woli i uprzejmych chęci cesarza
Franciszka Józefa dla jednej z dzielnic Polski berlu
jego podległej, a pośrednio dla całego naszego kraju
zamieniła się jednak niebawem w pewną gorzyc i nie-
chęć, skoro wybór pierwszych 12 członków-założycieli
powołał na krzesła akademickie li tylko miejscowe po-
wagi Krakowa.

Opinia publiczna sądząc z łudzących pozorów,
widziała w tym wyborze zachcianki parałalne i wydała
głosem dziennikarstwa jeden okrzyk niezadowolonia
zwłaszcza, iż między nowymi akademikami ujrano kilka
osób na polu naukowym zupełnie po za murami Kra-
kowa nieznanymi.

Niechęć ta i rozczarowanie wydatniły się jeszcze
silniej, skoro drugi z kolei wybór dokonany już
przez 12 pierwszych akademików powiększył ich liczbę
o 24 nowych członków wybranych z pomiędzy samych
tylko galicyjskich naukowych powag. Teraz zgodno-
no się powszechnie, iż Akademia krakowska jest li
tylko instytucyą galicyjską i austriacką nie zaś polską,
że zatem istnienie jej dla całego polskiego kraju nie
ma żadnej wagi, żadnego donioslejszego znaczenia,
skoro tak poznaliśmy jak warszawscy uczeni udziału
w jej pracach brać nie mogą.

Nie mniej jak inni nasi koledzy dziennikarze bo-
leliśmy głęboko nad smutnym tym faktem i dziwiliśmy
się, że krakowscy akademicy nie wahają się zabierać
tak wybitnie zaściankowego stanowiska. Milczeliśmy
jednak, czekając cierpliwie na bliższe wyjaśnienie spra-
wy, którego statutu Akademii trzymane w tajemnicy
dać nam nie mogły.

Obecnie korzystając z wiadomości udzielonych
Gaz. Nar. przez jej krakowskiego korespondenta, któ-
remu udało się jakoś wejść w posiadanie tajemniczego
statutu, zawiadomiliśmy naszych czytelników, że
dotychczasowe wybory dokonane tylko pomiędzy kra-
jowcami i zgodnie są z wyrażnym brzmieniem statutu,
którego § 14 i 31 stanowi, że członkami zwyczajnymi
czynnymi mogą być znani z prac swoich uczeni 1)
krajowcy (z Galicyi i Księstwa Krakowskiego) i 2)
pozaokrąjowi i zagraniczni. Pierwszych ma być naj-
mnieżej 24 a najwięcej 42, drugich najniej 17 a naj-
więcej 30.

Pierwsi tylko (t. j. krajowi) mają wyłączne
prawo do udziału w zarządzie i do wyborów, drugim
zaś służy tylko głos stanowczy w uchwałach (prócz
wyborów).

Cheiał coś mówić, ale ona nie dała mu na to czasu.
— Posłuchaj mnie, nigdy nie bawiłam się w
miłość, nigdy z serca nie robiłam igraszek, kiedyś
mówiła kocham, oddawałam ci je na zawsze.
— Pani — zawołał — nie przesadzajmy przysz-
łości; jutro może żądanie dzisiejsze wyda ci się przed-
czesnem. Pozwólmy czasowi ukoić rozdrażnienia chwili.
Dziwny nieokreślony uśmiech przesunął się po jej
twarzy.

— Więc cóż ja mam czynić dalej Eugeniuszu —
wyrzekła.

Może zrozumiała teraz, że jasnej odpowiedzi nie
uzyska od niego, może chciała zostawić mu swobodę
słowa i raz zrozumieć, do czego był zdolnym. On nie
pojął rodzaju sidiel, w jakie czasem prawosć chwyta
podstęp — moralne przetworzenie tej kobiety uchodzi-
ło bystrości jego i mówił dalej:

— Różo, zanim ci powiem zdanie moje w tym
względnie, chcę, byś była przekonana, że kocham cię
więcej niż siebie.

Zatrzymał się minutę, czekając potwierdzenia, ale
nie odbierając go, uczuł widać, że może rachować, jak
dotąd, na jej serce i wiarg, bo mówił dalej:

— Dla ciebie Różo, wierz mi, byłoby najlepší, by
cała ta smutna sprawa zatarła się jak najspieszniej, a
to jedynie stać się może, jeżeli usłuchasz głosu rozsą-
dku i powrócisz do męża. Mówię to dla ciebie, powin-
naś to zrozumieć, bo wiem, że działam przeciw so-
bie samemu, ja w takim razie musiałbym cię niepo-
wrotnie utracić.

— I ty, ty mi to radzisz?
Głos jej drgał tak namiętnym pytaniem, że Euge-
niusz zawał się chwilę, ale teraz za późno było się
cofać, los był rzucony.

— Ty dotąd poznałeś mnie tak mało — mówiła
znowu młoda kobieta — iż sądzisz, że jakiegobądź wzglę-
dy mogłyby zmusić mnie do tego.

Ponieważ zatem wyborcami mogą tylko być kra-
jowcy, to oczywista jest rzeczą, że oni najprzód wy-
braniymi być musieli.

Obecnie jest już pierwszych 12 założycieli z 24
powołanych drugim wyborem; cesarz zatwierdzi stoso-
ownie do § 31 ustęp III. tylko połowę t. j. 12, utwo-
rzy się zatem liczba wymagalna 24 jako związek
Akademii, która przystąpi zapewne niebawem do wy-
boru członków pozakrajowych i zagranicznych.

Tak tedy mając teraz jasno statutem określony
rzecz, niepodobna pomawiać krakowskich akademików
o prowincjonalizm, że zaś statut został tak ułożony,
to, jak nam się zdaje, nie ich wina lecz stanowiska
rządu, który po za granicą podziałowego kordonu nie
widzi ani Polski ani Polaków.

Wiadomości urzędowe.

Npan raczył nadać wyższemu rendantowi pocztowemu
Roetscher w Gdańsku i wyższemu komisarzowi pocztowemu
Schuelke w Królewcu tytuł radców obrachunkowych.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 4 sierpnia.

(Czterdzieści dwa miliardy. — Mowa p. de Goulard. — Sprawa
p. Naquet. — Mowy pp. d'Audiffret, Gambetty i Raoula Duval.
— Raport p. St. Marc Girardin o odroczeniu. — Mowy publi-
czne. — Manifest lewicy republikańskiej.)

(S. E.) Czterdzieści dwa miliardy! Republika
zachowawcza, że użyję wyrażenia ministra skarbu p.
de Goulard, dokonała tego cudu finansowego. O do-
niosłości tego wypadku nie ma potrzeby się rozpisy-
wać; jednak na to szczególniejszą uwagę zwrócić należy,
że nie tylko Paryż i zagranica nadspodziewanie przy-
czyniły się do pokrycia pożyczki, bo tu i tam speku-
lacya, znająca składniad co znaczy kredyt Francyi,
przeważną rolę odegrała, ale że departamenta
francuzkie, owe ostrożne, pełne nieufności departamen-
ta, którym oprócz w większych miastach nieznane pra-
wie kursowe spekulacye, widząc w pożyczce dzieło pa-
tryotyczne, ufając rządowi p. Thiersa i republice przy-
niosły drogie swe oszczędności, to jest fakt zadziwia-
jący, uderzający, pocieszający. Mowa p. de Goulard
nacechowana radością skromnie i bardzo taktownie
wyrażoną, wywołała oklaski lewicy; prawica zaś za-
chowała milczenie nie chcąc słyszeć o republice nawet
umiarkowanej. Koniec tej mowy brzmi jak następuje:
„Mimo błędów naszych i nieszczęść, świat, panowie,
nie przestał wierzyć w nas, nie wątpi on o przezna-
czeniu jakie nam Opatrzność gotuje; nie wątpimy
sami o nich, a umiemy na nie zasługiwać jednością,
mądrością i cierpliwością naszą. Z większych miast
francuzkich, następujące najwięcej się odznaczyły: —
Strassburg podpisał 44,431,800 fr. renty; Mulhouse
22,929,229; Metz 4,379,260; Lille 26,998,709; Marsy-
lia 14,133,320; Tulon 2,900,000; Bordeaux 18,179,169;
Nantes 1,349,299; Nancy 4,200,000; Lyon 29,322,360;
Rouen 9,690,000.

Wielkie to niesłychane powodzenie kredytu Fran-
cyi republikańskiej zagłuszyło wszystkie inne sprawy
tygodnia, o których jednak pisać nie ma także wypadu,
choć są one w ogóle mniej pocieszające. W chwili
właśnie, kiedy Francya otrzymać ma pokojowe zwycię-
ztwo, które nieprzyjaciół jej tak do żywego ubodło, izba
wersalska odbywała burzliwe, pełne krzyku i zgorz-
nia posiedzenie, mogące ich niestety jeszcze nieco po-
cieszyć. Znamy wam są fakta. Wiecie o tem, że pan
Naquet oskarżony był o lekkomyślne roztrwonienie fun-
duszów w zakupieniu armat i że sam zażądał wspólnie

Była to skala uczuć leżąca zupełnie po za grani-
cami pojęć młodego człowieka, więc odpart.

— Dla twego własnego dobra, dla przyszłości two-
jej, powinnaś to uczynić, jakkolwiek ta konieczność dla
nas obojga bolesna być może.

— Dla mojej przyszłości — zawołała — alboż ja
mam jeszcze przyszłość, ja nie wiem co czeka mnie da-
lej, ale przysięgam ci, nigdy więcej nie przestąpię pro-
gu domu Henryka, z którego wyszedł dobrowolnie; te-
raz możesz być o mnie spokojnym, uczyniłeś zadość
obowiązkowi względem mnie, teraz możesz swobodnie
pozwolić przemówić sercu twojemu.

— Słucham cię.

Czy była w tych słowach prawda czy ironja, nie
mogłem zrozumieć, podziwiałem tylko straszną loikę
jej postępowania.

Alle Eugeniusz miał dość tej całej sceny, jeśli w
sercu jego było cośkolwiek dla Rózy, teraz te słabe
resztki miłości gasły niepowrotnie, kobieta stojąca przed
nim uzbrojona samowiedzą i niesfałszowanymi pojęcia-
mi przestała być przedstawicielką nikczemnego ideału,
jaki w niej uprawiał, teraz on zaczynał jej się lekać
i żałował zapewne coraz bardziej, iż wdał się z nią w
grę miłosną, której nadawała tak niebezpieczne znacze-
nie, więc miledzał przez chwilę niby, dobierając słów do
wypowiedzenia tego, co mogło brzmieć szorstko i nie-
właściwie.

Pomiędzy nami była cisza, tylko widziałem jak
żrenice Adama pałaly. Położenie było wyteżone, wre-
szcie Eugeniusz zrozumiał, że trudności wzrastały z
każdą chwilą, czuł się przeniesiony w jakiś świat prze-
wrotny, a w nim nie popłacały żadne z utartych so-
fizmatów, ani ogólników, któremi posługują się wszę-
dzie zazwyczaj.

— Pani, wyrzekł w końcu, ja sądzę, że dla nas
obojga dość tej sceny.

Temi słowami wymówionymi wprost odmiennym

z p. Audiffret Pasquier, aby kwestya ta przedyskuto-
wana została przed feryami. Ponieważ szło o fakt po-
jedynczy, osobisty, zdawało się, że się wszystko skoń-
czy na wytłumaczeniu się p. Naquet wobec słusznych
czy niesłusznych zarzutów komisji. To też dokazał
on tego z wielkim umiarkowaniem, przyjął na siebie
odpowiedzialność za fakt będący w kwestyi, ale wyka-
zał z drugiej strony, ile komisya, do której należał od-
dała usług obronie, o ile nawet była oszczędna we wszel-
kiego rodzaju wydatkach. Dziwi go więc to szczegó-
lniej, że zamiast osądzić od razu wszystkie czynności
komisji wybrano jedną kwestyę, w której można było
coś znaleźć do wyrzucenia. Ale p. d'Audiffret-Pasquier
od samego początku inaczej postawił kwestyę; najprzód
pociąga niepotrzebnie Gambetty do odpowiedzialności,
a po wyłuszczeniu rzeczy o zakupienie armat, kończy,
oskarżając bez przytoczenia żadnych dowodów wszy-
stkich bez wyjątku agentów rządu z 4 września, mia-
nowicie w Lille i Lyon. Śród oburzenia lewicy, pan
Gambetta wstępuje na mównicę i odpowiada na oska-
rzenie p. d'Audiffret: przyjmuje on wszelką odpowie-
dzialność, jaka na niego spada; musi jednak skonsta-
tować, że zaszła zmiana taktyki ze strony komisji, któ-
ra miała poprzednio wyrzec o wszystkich en bloc za-
kupieniach rządu z 4 września, jakby chciano rozsie-
wać oskarżenia w kraju podczas 3 miesięcy feryi, ale
mówca spodziewa się, że zbiorą tylko oburzenie pocze-
nych ludzi. Zdaje mu się, że Zgromadzenie nie może
być sądzić, bo nie posiada potrzebnego na to spo-
koju i usposobienia, jest ono wyłącznie politycznym
zgromadzeniem. Przystępując potem do rozbioru
kwestyi, pokazuje najprzód, że kupno Maxwell-Lyte nie
przyszło do skutku, bo sam rząd obrony narodowej
sprzeciwiał się temu; zarzucić mu go więc jest niesłu-
sznem; co do drugiego kupna Parrot, sądził on jak
komisya, że idzie tu o inne armaty jak te, które pro-
ponował poprzednio p. Lecesne: „Czy sądzicie, że mam
pretensya powiedzieć, że skarb nie był oszukany, okra-
dzony? Wierzę temu jak wy. Ale idzie o to, czy mo-
żna było działać z większą jak ja ostrożnością.“ Zre-
szta to drugie kupno zatwierdzone zostało po kapituła-
cyi przez rząd p. Thiersa, a więc to zupełnie uniewin-
nia rząd p. Gambetty. Kończąc, żąda sędziów, którzy
wskażą, co każdy miał przed wojną a co po tem. Mo-
wa ta, mimo słusznego oburzenia, faktyczna i logiczna,
zrobiła wielkie wrażenie, a skończyła się na niej dys-
kusya si mens non laeva fuisset. Ale nie; trzeba
było słuchać jeszcze owego oskarżyciela publicznego p.
Raoula Duval, któremu nienawistość do rzeczypospolitej
republikańskiej staje za całą wynowę. Ten zaczyna od
tego, że winni są ci ludzie, którzy dalej wojnę prowa-
dzili, kiedy nie była już potrzebna dla honoru
narodowego. Wie p. Duval, że gdyby po Sełanie
Francya broń złożyła, nie zrobiwszy żadnego usiłowa-
nia, nie okaliłaby swego honoru, a wiedząc o tem, za-
przecza jednak tej oczywistej prawdzie, bo go to gnie-
wa, że rzeczpospolita nie okryła się tą hańbą natych-
miastowego upokorzenia się przed zwycięzcą. Drugim
argumentem p. Duval jest to, że p. Gambetta agituje
za rozwiązaniem izby. Izba powinna więc zemścić się
potępiając go uroczystie. Dopóki ludzie samą namię-
nością kierować się będą w polityce a nie rozumem?
Powiada gdzieś Arystoteles, że polityka jest to rozum
bez namiętności: kto radzi się w niej osobistych przy-
wideń, ten nieśmia do polityki żywioł zamętny, zwierze-
cy: τὸ θῆρρον. Nie oprócz tego żywiołu nie można się
być dopatrzyć w mowie p. Duval, ani też w głosowa-
niu prawicy. Ale ustąpienie lewicy sprawiło to, że 370
tylko padło głosów za odesłaniem raportu do ministrów
a głosowanie jest tem samem unieważnionem.

Czyż zgromadzenie nie mogło oszczędzić sobie i
krajowi tej komedyi przed odroczeniem, która jest dzia-
łaj faktem dokonany? We czwartek po naradach z p.
Thiersem, komisya odroczenia złożyła swój raport. Od-
czytał go sprawozdawca p. St. Marc Girardin, dawny

tonem, usiłował wydobyć się wreszcie na znany sobie
grunt konwansowy, wracał do grzesznych i składnych
omówień towarzyskich, zamiast Róża nazywał ją panią,
jak gdyby coś zmieniło się w koło nich lub w nich
samych.

— Ale ona odparła uparcie:
— Pan nie dałeś mi jeszcze odpowiedzi, której za-
dałam.

Eugeniusz był już przyprowadzony do ostatecz-
ności.

— Pani, powiedział, prosiłaś o radę, dałem ci ją
szczerą, zbyt szczerą może, ona powinna służyć ci od-
powiedź.

Była w tem brutalna prawda, on jej nie kochał,
zostawił ją mężowi, nie chciał mieszać się do jej dal-
szych losów, fakt ten był jasnym jak słońce; Eugeniusz
potrafił tylko uniknąć wymownienia tych wyrazów,
chciał zbliżyć się jeszcze do Rózy, pożegnać ją, cisnąć
jej rękę, ale ona cofnęła się przed nim, widziałem, że
miał na ustach jakiś miodowy frazes, zapewne o po-
święceniu własnych uczuć, o obowiązkach społecznych,
o ranie pozostawionej w sercu na zawsze, ale nie wy-
mówił go na próżno, uczuł zapewne, że nie było tu
już nikogo, kogoby mu się złudzić dało na minutę
jedną.

Ja i Adam rozstąpiłszy się z drogi, jego instyn-
ktownym ruchem, unikając nawet powierzchownego
zestknięcia z człowiekiem, którego nikczemność widzie-
liśmy dowodnie. Znaczenie tego wszystkiego zrozumiał
aż nadto, i wyszedł błady, chociaż na zaciśniętych
ustach jego zarysował się ironiczny uśmiech. Cóż w
rezultacie znaczył dla niego sąd nasz i potępienie, on
w tej całej sprawie miał za sobą poklask świata, któ-
rego zasad w niczem nie przekroczył, a my czyż nie
byliśmy paryasami społeczeństwa, czy mieliśmy prawo
skargi przeciw niemu.

On z tej całej sprawy wychodził nieskazitelny —

RÓŻA. STUDYUM MAŁŻEŃSKIE przez WALERYĄ MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138, 140,
141, 145, 146, 147, 149, 151, 152, 156, 157, 158, 159, 160, 161,
163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 174, 176 i 177.)

Są chwile i położenia w życiu, ciągnął dalej, któ-
rym trzeba pozwolić przejść spokojnie, by cisza zapo-
mnienia ukoila zbytne drażliwości, czulem to i dla
tego chciałem je przeczekać, wezwałaś mnie, stawilem
się na twój rozkaz, znając z góry niewłaściwość tego
kroku.

Tutaj miewał on zreczenie dwie wprost przeciwne
rzeczy, ich wzajemne położenie względem siebie i po-
łożenie względem świata; niejasna mowa jego mogła
znaczyć zarówno jedno jak i drugie. Ale Róża prze-
wała te próżne słowa.

— Czy to ma znaczyć, spytała, że nie nie zmie-
niło się pomiędzy nami? że kochasz mnie jak dawniej,
ja to jedno wiedzieć muszę.

Na to jedno, on właśnie odpowiedzieć nie chciał,
jednak przycisnięty koniecznością, odparł

— Bez wątpienia, kocham tak jak ...
— Zatrzymaj się chwilę — przerwała — zanim
dokonasz tych słów; czy wiesz, jakie ja nadaje im
znaczenie.

profesor w Sorbonie, członek akademii, i jeden z naczelników manifestacji des bonnets à poil. Uroczysty, pretensyjnie kwiecisty i nudny styl jego wywołał niekiedy uśmiechy kolegów. Raport ten streszcza tylko rozmowy p. Thiersa z członkami komisji. Dowiadujemy się o tym, co dla nikogo nie było tajemnicą, że p. Thiers jest zachowawcą, a republikanie wnioskują z tego że republikę zachowa; powtóre, że p. Thiers nie jest naczelnikiem stronnictwa radykalnego, coż ztąd, jeżeli jest naczelnikiem stronnictwa chętnego utrzymać republikę? Nareszcie że nie jest zwolennikiem przedwczesnego rozwiązania: zapewne kiedy nie rozwiązał jeszcze izby; ale że niedługo skłoni i moralnie przymusi izbę do rozwiązania się dobrowolnego to wynika z natury rzeczy, a wakacje izby nie mało się zapewne przyczynia do tego. Mówił także p. Thiers, że nikt nie ma prawa kępować wolności przyszłości (la liberté de l'avenir) to znaczy zapewne, że nikt nie ma prawa wyrzec o tym czem będzie przyszłość, albo, co na jedno wychodzi, że przyszłość sama wyrzecz o sobie, co nie jest także na korzyść prawicy. Po tym czytaniu głosowano za projektem prawa: wakacje trwać będą od 4 sierpnia do 11 listopada. P. de Belcastel chciał zainteresować rząd, ale nie otrzymawszy głosu, zażądał przynajmniej uchwalenia modłów publicznych przy rozpoczęciu obrad izby w listopadzie. To też szczerze modlić się będziemy, aby izba była patryotyczniejsza, albo jeszcze aby nastąpiła później patryotyczniejsza izba. O dwóch ostatnich posiedzeniach nie ma co pisać: załatwiono kwestye finansowe i zapisano na porządku dziennym projekt do prawa o sądach przysięgłych.

Po odroczeniu izby tj. dzisiaj lewica republikańska (nie radykalna) ogłosiła manifest, o którym w przysięgłej korespondencji pomówimy; inną nowiną jest dymisyja p. de Kératry, prefekta marsylskiego. Rozeszli się deputowani, p. Thiers pojechał sam z żoną do Trouville.

NIEMCY.

* **Berlin**, 5 sierpnia. Wśród ogólnej posuchy politycznej, bo i zgromadzenie narodowe francuskie odroczyło się już aż do późnej jesieni i niespodziewanie, a pierwszy pewno w historii w takich rozmiarach rezultat pożyczki francuskiej powoli przebrzmiewać zaczyna: niemieckie dzienniki zajęte przeważnie podróżą niemieckiego cesarza. W Wyższej Austrii w Wels, jak to już telegrafy doniosły, przyjmował cesarza Wilhelma arcyksiążę Karol Ludwik w ułańskim mundurze pruskiego pułkownika, mając przy sobie ochmistrza dworu barona Hornsteina. Po przywitaniu się serdecznem, jak piszą dzienniki, wsiadł książę Karol Ludwik z cesarzem do tego samego wozu, i pojechali razem do Salzburga, gdzie czekał ich pruski następca tronu na dworcu. W Regensburgu, dokąd cesarz Wilhelm przybył 2 sierpnia wieczorem, wyprawiło mu towarzystwo śpiewu w połączeniu z kapelą żałogi, wspaniałą serenadę. Straż ogniowa otoczyła śpiewaków z pochodniami w rękach, a w pośród pięknych bengalskich ogní, przemawiał do cesarza, który ukazał się w oknie, dr. Gerstner kładąc przycisk na świętne zwycięstwa niemieckiego oręża. Licznie zebrana publiczność wtórowała mówcy okrzykami na cześć podeszłego wiekiem Wilhelma I. O 8¹⁵ godzinie rano dnia następnego, udał się cesarz w dalszą podróż do Gasteinu, gdzie ponownie podda się kuracji.

Odroczenie konferencji niemiecko-austriacko-węgierskiej w kwestyi socyalnej, ma według półurzędowych doniesień mieć jedyną przyczynę w braku dostatecznych materyałów. Odnosne rządy czynią jak najskrupulatniejsze starania, aby zbadać główne źródło i najważniejszą przyczynę niedoli klas pracujących, oraz dojść po nici do kłębka agitacji przeciw społecznemu porządkowi, które podburzając i roznamietniając mniej wykształconą ludność przeciw rządowi, stają się wielką tamą do porozumienia pomiędzy chlebobdawcą a robotnikiem, i jeszcze więcej pogarszają stan tego ostatniego. Temu wszystkiemu ma zapobiedz, a przynajmniej jakie takie przeciw dalszemu szerzeniu się złego obmyśleć środki konferencya zebrana się mająca z pełnomocników Niemiec, Austrii i Węgier. Dokładne zbadanie groźnej już obecnie tu i ówdzie socyalnej kwestyi, a zawsze jednego z najtrudniejszych, jest jedynym powodem, dla którego zebranie się konferencji na dzień pewny już naznaczone, ponownie cofnięto.

Zjazd trzech monarchów, raczej trzech mocarzy Europy w Berlinie, który ma w pierwszych dniach września nastąpić, budzi obecnie całe zajęcie ludzi myślących, a zwłaszcza niemieckiej prasy, która w obec doniosłości takiego zjazdu nie dającego się jeszcze obliczyć w swych następstwach, zajmuje się przedewszystkiem przybyciem tam cara Aleksandra II jako też i cesarza Franciszka Józefa do Berlina. Pomiedzy innymi

Róża była kobietą upadłą, świat wynamazał ją niepowrotnie z rządu tych, co do niego należała, ona przeciw nie mogła powstać przeciw uwodziecielowi swemu, głos jej był głosem wołającego na puszczy, a ja, ja, co śmiałem trzymać jej stronę, ja com jej nie opuścił w tych bolesnych chwilach próby, tym jednym krokiem straciłem prawo do szacunku zdobytego latami zacności, i sumiennej pracy; znałem zanadto świat, by o tym nie wiedzieć, Róża pociągnęła mnie w przepaść za sobą, byłem współwinnym jej wybrzyków niepodległości i bardych postanowień.

Adam zaś z dzieciinną miłością swoją, ze szlachetnym zapomnieniem siebie, odegrał tu rolę błędnego rycerza; świat dzisiejszy ludzi zdolnych do podobnych uczuć stygmatyzuje nazwą Don Kiszotów, i nie może ich przeciw brać na seryo. Eugeniusz oddalając cieżmą przedź łódź swoją od naszej szalonej nawy, popelił tylko czyn roztropny, zasługujący na pochwałę tak zwanych rozsądnych ludzi.

Zdawałem sobie dokładnie sprawę z położenia, ale mogłem nad niem ubolewać; są wyjątkowe chwile w życiu, w których trzeba koniecznie zerwać ze światem lub z sumieniem; jam nie mógł wahać się w wyborze, ani odmówić opieki tej nieszczęśliwej kobiecie. Świat potępiając ją był w prawie swoim, sądził fakta tylko, ale ja com widział jej walki, cierpienie, położenie bez wyjścia, szczerść i szlachetność, jam musiał być pobłażliwym, i choć nie mogłem pochwalic jej czynów, musiałem uznać że ona dźwigała całą odpowiedzialność za wszystko to, czemu najmniej winna była.

Uściszyliśmy wszystko troje oddalając się tentent koni Eugeniusza, on jechał szybko jakby chcąc uciec cieżmą przedź, słuchaliśmy tego odgłosu w milczeniu, a cisza w pokoju była tak uroczystą, że żaden z nas przerwać jej nie śmiał.

Czułem, że w dachu Róży konało coś niepowrotnie i szanowałem jej cierpienie. Młoda kobieta po-

pisze Dresdener Journal na pierwszych kolumnach, że zjazd trzech cesarzy w Berlinie powinien wszystkich ludzi pokój milujących jak największą napełnić radością, i pokrzyżuje wszystkie plany przeciwników. A przeciwników naszych nie potrzebujemy szukać po za granicami kraju, pisze pomieniony dziennik, mamy ich dosyć i wewnątrz kraju. Polakom i Czechom, chociaż z innych całkiem przyczyn, nie nie zależy na przyjaźni austriackiego cesarza z carem Aleksandrem II. —

Madziarska opozycja i wiele innych jeszcze elementów we Węgrzech niechętnie patrzą okiem na zjazd ten nie po ich myśli, i aby zepsuć dobre wrażenie, jakie na ludzi pokój w Europie zjazd ten wywrzeć musi, i zamącić im ich radość nieklamana, podnoszą one w swych pismach przypomnienie świętego przemierza i kładą przycisk na reakcję, jaką zjazd trzech cesarzy w swem następstwie spowodować musi. Takiemi rzeczami, pisze w końcu Dresdener Journal, można tylko polityczne straszyc dzieci.

Co rzeczywiście zjazd ten przyniesie dla Europy i historii, trudna przewidzieć i można się gubić w nieprzeliczonych kombinacjach politycznych eksploatając je każdy na swą korzyść, jak to czynią niemieckie dzienniki, patrzące nieraz bardzo krótko, oszołomione przecenieniem sił własnych. Tyle pewna, że cesarz Aleksander II przyjedzie do Berlina, ale czy ta podróż będzie czemś więcej jak tylko odwiedzeniem cesarskiego stryja i wypoczęciem chwil kilka na łonie niemieckiej cesarskiej rodziny, do której szczerze jest przywiązany, tak jak to przed dwoma laty miało miejsce, wszystko to należy do czczych dziennikarskich domysłów. — Przyjazd cesarza Franciszka Józefa zapowiadany przez telegramy i dzienniki nie jest jeszcze un fait accompli i odwołany być może, a wreszcie gdyby i nastąpił, przyszłość dopiero pokaże, jakie będzie miało następstwa.

FRANCYA.

* **Paryż**, 3 sierpnia. Dziś odroczyło się Zgromadzenie narodowe, pozostawiając w swem zastępstwie komisją nieustającą złożoną z 25 członków. Reprezentowane są tutaj mniej więcej wszystkie stronnictwa, choć przy wyborze takowej było obecnych zaledwie 469 deputowanych, a przeto dwie trzecie części Zgromadzenia. Rep. franc. p. Gambetty poświęca Izbie szumny nekrolog, życząc jej, aby w dzisiejszym składzie już się więcej nie zebrała. Przed zamknięciem samem zebrała się lewica, celem naradzenia się nad manifestem, zredagowanym przez p. Martin, a przeznaczonym dla wyborców. Manifest ten rozpoczyna się poglądem na wewnętrzne położenie kraju, które przedstawionem tu jest w świetle zadawalniającem. Położono tutaj nacisk na poparcie, jakiego użył lewica prezydentowi, dodając przytem, że polityka jej jest konserwatywną, zgodną z interesami Francji. Republikanie, powiedziano tutaj, głosowali za opodatkowaniem plodów surowych, gdyż większość odrzucała podatek dochodowy, a państwo potrzebowało pieniędzy na pokrycie niedoboru. Co się tyczy rozwiązania Zgromadzenia narodowego, to manifest wyraża nadzieję, że takowe po uchwaleniu budżetu na r. 1873, niemniej uzupełnieniu wojskowej organizacyi, pójdzie za głosem opinii publicznej i uważać będzie swą misją za spełnioną. Pojmie ono, że nadszedł właśnie czas, w którym należy powierzyć republikę w nowe ręce, co wezmą sobie za zadanie prowadzić dalej dzieło regeneracyi, dzieło, na które złożyli się powinni wszyscy patrioci, kupując się około wielkiego meża, którego nazwisko w historii ściśle złączone będzie z ustaleniem republiki francuskiej. — Z ustępu tego jasno się przejawia, że lewica zamierza iść i nadal ręką w rękę z p. Thierssem. Manifest ten podpisanym został przez wszystkich członków. Radykalna lewica (Union Republicaine) nie ogłosi osobnego manifestu, ani rozpocznie w czasie feryi zamierzonej kampanii za rozwiązaniem Zgromadzenia. Zda się, że w tym razie poszła ściśle za radą p. prezydenta.

Komisya nieustająca miała odbyć pierwsze posiedzenie w poniedziałek. Zbierać się będzie następnie co dni 14, a nie co dni cztery, jak to ostatnim razem czyniła.

Dziennik urzędowy ogłasza ustawę uchwaloną na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego z dnia 29 lipca mocą której otwartym zostaje ministrowi wojny kredyt na 65,350,000 fr. a to na nagłacie wydatki. Z tego przypada na 1) artylerję i ekwipowanie wojska 20 tysięcy fr.; 2) inżynierję 8,350,000 franków; 3) polepszenie bytu żołnierzy 500 tysięcy fr.; 4) szpitale 500 tysięcy; 5) ubranie 2 miliony fr.; 6) żołd dla oficerów à la suite 9 milionów fr.; 7) na utrzymanie wojska niemieckiego 25 milionów franków.

P. Thiers przyjmował przed kilku dniami deputacje stowarzyszenia angielskiego, które zamierza połączyć Francję i Anglię za pomocą tunelu. Deputacja zobowiązała się dzieło to doprowadzić do skutku w przeciągu lat sześciu i to bez subwencyi rządowej. P. Thiers zwleka z odpowiedzią, nie chcąc brać na

została nieruchoma, twarz jej nawet, nie zdradzała niczem wewnętrznych uczuć, powieki jej opuściły się ku ziemi i tylko długi cień jej ciemnych rzęs rysował się na białej twarzy.

Adam wskazał mi ją wymownym ruchem. On nie śmiał mieszać jej myśli.

— Pani, wyrzekłem, zbliżając się do niej. Nie zdawała się mnie słyszeć nawet, była jak posąg tajemniczy nad grobem zgasyłych nadziei.

— Pani, powtórzyłem, dotykając jej ręki. Wówczas dopiero spojrzała na mnie, jak gdyby ze snu zbudzona.

— Pani, zawołałem ośmielony łagodnym smutkiem jej wejrzenia, powiedz mi myśli twoje.

— I to jest człowiek, którego kochałam, wyrzekła z wybuchem, podnosząc obie ręce do czoła, jakby samej sobie czyniła wyrzuty za tę okropną omyłkę. W tej chwili nie zważała na Adama, nie pamiętała o nim może, tylko powtarzała zatopiona w zawo-
— A ja go tak kochałam.

— On też nie czekał więcej i w milczeniu opuścił pokój.

Czy ona znowu była niewdzięczną dla niego? czy teraz nie była w stanie myśleć o niczem, nie wiedziałem. Gmach cały przyszłości usuał się w jej duchu. Spoglądałem na nią smutnie i chciałem się dopytać jej ust zamkniętych i zamglonych źrenic o tajemnicę jej cierpienia, ale ani usta ani źrenice nie odpowiedziały na nic. Stała ciągle w miejscu gdzie ją zostawił.

— Droga pani moja, wyrzekłem w końcu, potrzeba ci spoczynku, chodź ztąd.

— Spoczynku, powtórzyła rozbitym głosem, na o spoczynku? w sercu mojem jest spoczynek. Ona to wszystko odcierpieć musiała, a jednak trworzył mi niepokój jej boleści, nie było w niej żadnego wybuchu,

siebie odpowiedzialności, obiecuje zezwolić, gdy zgodzi się na to Zgromadzenie narodowe.

W środę, tj. 7 bm. wysłane zostaną Szwajcaryi dłużne jej jeszcze 2 miliony. Wskutek tego materyały wojenne pozostałe tamże po armii Bourbakiiego wyda rząd szwajcarski władzom francuzkim.

Kératry, prefekt Marsylii, podał się do dymisyi. Miejsce jego ma zająć p. Limbourg.

Organ Orleanistów: Journal de Paris pisze: Ks. Amale powrócił dziś (3 bm.) do Paryża, gdzie pozostanie aż do otwarcia rad jeneralnych. Następnie uda się do Aix-les-Bains. Nieprawdą jest, że książę zamierza cofnąć się z widowni politycznej i złożyć mandat deputowanego. Stosunki jego prywatne, choćby niewiedzieć jak bolesne, nie powstrzymują go od spełnienia aż do ostatka obowiązków nałożonych na niego przez współobywateli.

Bien public potwierdza, że p. Thiers udaje się do Trouville. Towarzyszyć mu będzie dwóch adjutantów, dwóch sekretarzy, pani Thiers i jej siostra panna Dosne. Co dni ośm przybywać będzie do Paryża, aby brać udział w obradach ministerjalnych. — Ten sam dziennik oświadcza, że zagranica ani Francji, ani republice, ale jedynie p. Thiersowi dała to dyspozycyi olbrzymie sumy miliardów.

Wczoraj przesłuchiowano jenerała Changarnier w sprawie procesu Bazaina.

Posel hiszpański Olozoga tudał się do San Sebastian celem powitania króla Amadeusza i przedstawienia mu prefekta Pau i dowodzącego w Bayonnie jenerała. Doreczy on królówi własnoręczne pismo p. Thiersa.

Korespondent Kōlnische Ztg. pisze z Paryża pod d. 2 sierpnia. W tutejszych kołach polskich mówi głośno o tym, iż jedna część żyjącej w Paryżu polskiej arystokracji zamysłała założyć nowy dziennik, któryby bronił spraw polskich i poświęcał się przeważnie walce z niemieckimi dziennikami, których polityka jest zarówno antipolską i antikatolicką. Organ rzeczony starałby się w ten sposób służyć sprawom Francji, iż przedstawiałby ją jako orędowniczkę kościoła katolickiego, przeznaczoną do zapewnienia temu kościołowi tryumfu nad jego nieprzyjaciółmi. Jedną część wydatków przedsięwzięcia ponieśli by ks. Władysław Czartoryski, druga ks. Amale, a resztę pokryłby dobrowolnie dalki członków, t. z. „białej emigracyi.“ Na redaktora przeznaczono, według teg samego korespondenta, znanego polskiego publicystę p. Jana Klaczkę, który za Beusta był radcą dworu i dziś jeszcze mieszka we Wiedniu.

WŁOCHY.

* **Rzym**, 2 sierpnia. W przeszłym miesiącu poczyniono już przygotowania do tajnego konsystorza, na którym Ojciec św. miał zamianować kilkunastu kardynałów. Nominacje te stały się aktem konieczności. Od 20 września 1870 nie zamianowano ani jednego kardynała, choć kolegium kardynalskie nie wynosi dziś więcej jak 45 głosów, a między zasiadającymi tutaj dostojnikami, kilkunastom wiek podeszły nie pozwala sprawować powierzonych czynności. Ojciec św. kilkakrotnie już myślał o zapelnieniu luk powstałych, zawsze atoli zaszło coś takiego, co stanęło na przeszkodzie jego zamiarom. Obecnie nominacje zdawały się rzeczą nieodwołalną. Mówiono już głośno o tym, że do kolegium kardynalskiego powoła papież 20 nowych dostojników, a między tymi arcybiskupa paryskiego, nuncjusza w Portugalii odwołanego ztamtąd niedawno z powodu że dla swych intryg stał się dla rządu libońskiego persona ingrata, nuncjuszów w Wiedniu i Madrycie, byłego nuncjusza w Neapolu, msgr. Giannelli, msgr. Paca i msgr. Negroni, tudzież wygananego z Turcyi Hassuna. Wtem w chwili ostatniej Ojciec św. odstąpił od pierwotnego i tak długo żywnego zamiaru. Mówią, że Jezucy przedstawili Ojcu św., że tak wzniosła uroczystość kościelna, jak promocyja kardynałów nie stosowna jest w chwili, gdy kościół znajduje się w największym utrapieniu, a papież w niezieniu.

W Turynie odbyły się dnia 30 lipca bardzo groźne zaburzenia robotników, do których początek dali murarze. Za ich przykładem zaprzestali roboty robotnicy na kolejach, w fabrykach cygar, dalej drukarze i inni. Tłum ludu złożony z 5 tysięcy przeszło głów przebiegał ulicę miasta, obłegł fabryki, których robotnicy nie dali się dotąd namówić do porzucenia warsztatów i zmusił ich do przyłączenia się do ogólnego ruchu. W zbitych kolumnach tłum zdążył do rządowej piekarni, obłegł takową, zdobył i wypróżnił z zapasów. Temu samemu losowi uległa drukarnia dziennika urzędowego. Prefekt widząc że niebezpieczeństwo coraz bardziej wzrasta, rozkazał wzmocnić armię wojskową, powołał pod broń gwardyę narodową, tak że przeszło 20 tysięcy ludzi stanęło na rozkazy władzy rządowej. Robotnicy widząc, że prefekt zamysła wziąć się energicznie do poskromienia nieporządku, wysłali parlamentarzysty wprost do burmistrza, przedłożyli mu

jak gdyby wstydziła się uczuć swoich. Panie Joachinie, zawołała jeszcze, jak ja go mogłam kochać.

Nie podobna jej było darować samej sobie tej omyłki i miała słusność; cierpieć dla podobnego człowieka, było to rodzajem hańby i kalektwa, a jednak cierpiała, pękała w niej naraz wszystkie nici marzeń, któremi opromieniała tę powszednią postać, rwały się nadzieje, które snuła z nim i przez niego, utrudne kraje wyobraźni zapadały w przepaść, anatomiat występowała rzeczywistość w całej grozie i ohydzie swojej. Róża należała do wyjątkowych kobiet, które z dumą i rozkoszą zgubiają się dla człowieka, którego kochają, ale zgubić się dla takiego Eugeniusza, brać na seryo takiego Eugeniusza i sprostredcz to po nie-wczasie, był to cios mogący wprowadzić w rozpacz; ona teraz zwątpiła o własnym sercu, co mogło cześć podobne bożyszczce.

Jak ja mogłam kochać tego człowieka? to pytanie zwracała naraz do mnie i do siebie samej.

W tej chwili cały świat był w jej oczach odpowiedzialnym za tę omyłkę, niby związany solidarnie z człowiekiem, którego obspływał pochwałami i uwielbieniem. Zapewne Henryk nie był żadnym romantycznym bochaterem, nie odpowiadał w zupełności swęj żonie, sercem i umysłem stał od niej niżej daleko, a jednak moralna wartość jego o wiele przerosła Eugeniusza. Może w tej chwili Róża i to pomyślała, może zapragnęła powrócić do meża i znosić dalej twarde jarzmo niedobranego małżeństwa. Uchyliłem się stanowczo od roli doradcy i nie byłym walczył wcale przeciw myśli pojednania, bo przyszłość młodej kobiety, zdawała się chmurną, niepewną, narażoną na wszystkie złośliwe pociski świata, ale ona nie zdradziła niczem przyszłych zamiarów swoich, tylko powtarzała uparcie.

— Jak ja go kochać mogłam.
— Pani, odrzekłem w końcu, omyłka ta jest naj-

swę wymagania i otrzymali przyrzeczenie, że burmistrz zwoła do siebie deputacje robotników i chlebobdawców i postara się o to, aby przyszło do wzajemnego i zgodnego porozumienia. Wiadomość tę przyjęło radośnie zgromadzenie robotników. Po uwieszeniu kilkunastu podżegaczy rozeszły się tłumy do domów.

Opinie donosi, że senator Scialoja nie jest od tego, aby przyjąć teki ministra oświaty.

Ten sam dziennik stara się przekonać, że obowiązkiem jest rządu czuwać nad szkołami, aby wolność nauczania nie była wyzyskaną na niekorzyść państwa.

ANGLIA.

* **Londyn**, 3 sierpnia. Oświadczenie złożone wczoraj w Izbie wyższej przez lorda Granville w skutek interpelacyi lorda Roseberny świadczy o znakomitym postępie państw europejskich w kwestyach międzynarodowych. Szło tutaj o kartele odnoszące się do wzajemnego wydawania zbrodniarzy. Lord Granville zawiadomił, że kartele z Danią i Belgią potrzebują tylko podpisu i że układy w tej mierze z Holandją, Austryją, Włochami i Stanami Zjednoczonymi są już w toku, a niedługo zawiązane zostaną także i z Hiszpanią. Z Niemcami zawartym już został układ co do wydawania sobie nawzajem zbrodniarzy. We wszystkich tych układach przestrzegana jest bardzo ściśle myśl zasadnicza, iż polityczni przestępcy wyjęci są z pod ogólnej ustawy i że tych którzy dopuścili się zbrodni politycznych, nie można oddawać w ręce odpowiedzialnego rządu. Opiera się to na postanowieniu aktu dotyczącego z r. 1870, który opiewa: Zbiegły przestępca nie powinien być wydany, jeśli przestępstwo na podstawie którego domagają się jego wydania, nosi na sobie cechę polityczną, lub gdy sędzia policyjny lub sąd karny dokąd go dostawiono, nabierze dostatecznego przekonania, że rekwizycja co do jego wydania nastąpiła li w tym celu, aby go postawić przed sądem i ukarać za przestępstwo politycznej natury.

Postanowienie to jest nie zwyczajne, a nie brak wypadków, w których wątpliwem jest, czy zbrodnia jest polityczna, czy zwyczajna (mamy tu na myśli członków komunę). Mimo to ustawa ta bez powyższego zastrzeżenia nie byłaby nigdy przeszła ani w izbie niższej, ani wyższej, co świadczy o wysokim poszanowaniu prawa gościnności na ziemi angielskiej. W układzie wzmiankowanym powiedziano również, że żaden rząd nie może być zniewolonym do wydawania własnych poddanych.

OŚWIATA LUDOWA.

Na Oświatę ludową 5 tal., wygranych przez p. Reich. od p. Kort.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 5 sierpnia. Cesarz przybył wczoraj do Ołomuńca.

Konstantynopol, 5 sierpnia. Kiamil Pasza został zamianowanym prezydentem Rady państwa, a Feizy bey ministrem dla spraw pocztowych i telegraficznych.

Genewa, 5 sierpnia. Zda się pewną być wiadomością, że sąd polubowny skończy swe czynności w przeciągu jednego miesiąca.

Wersal, 5 sierpnia. Thiers odjechał dzisiaj z familią i w towarzystwie dwóch oficerów i dwóch sekretarzy do Trouville.

Rzym, 5 sierpnia. Obory municypalne odbyły się wczoraj ze żywym współudziałem wszystkich stronnictw; spokoju i porządku niczem nie naruszono. W 24 biurach oborowych wyszli zwycięzko liberalni, a w jednym tylko stronnictwo klerykalne.

* Z prośbą o zamieszczenie odbieramy następujące pismo:

List otwarty Dra Dobieszewskiego.

Wysłany za granicę przez wydział krajowy dla zbadania szpitali barakowych i wielu innych urządzeń szpitalnych i sanitarnych, przez cały miesiąc nie miałem żadnych stosunków ze Lwowem. Dla tego też dopiero przy końcu mojej podróży, przyjeżdżawszy do Wiednia, dowiedziałem się o nadesłanym ze Lwowa do Neue fr. Presse telegramie, donoszącym, że mnie towarzystwo lekarzy galicyjskich wykluczyło z liczby swoich członków; po przybyciu zaś do Krakowa wyczytałem w numerze 195 Gazety Narodowej, że walne zebranie towarzystwa lekarskiego dnia 6 lipca uchwaliło wykluczenie moje, lecz że sprawa ta nie jest jeszcze zakończona, gdyż według wymagań statutów

powszedniejszym z faktów, serce twoje stęsknione, rwało się do życia, pomiędzy ludźmi, którzy cię otaczali, każdy był gotów powiedzieć, że cię kocha i postąpić tak, jak on postąpił.

— To prawda, zawołała, a jednak nie powinienem była dać się złudzić.

— Ciebie pani nie złudził on, ale to wielkie uczucie zmarnowane, które drgało w piersi twojej i dopominało się życia, ono zadźwięczało dla ciebie w ustach jego, promieniało w oczach; nie skazuje się bezkarnie na milczenie najszlachetniejszych strun ducha, bo one mszczą się niestósownym uczuciem. Stało się, ufa i kochająca byłaś oszukana, odwróć myśli i oczy od tego bolesnego obrazu, patrz raczej w przyszłość.

— W przyszłość zawołała z rodzajem przerażenia, jakąż przyszłość mieć mogę, komuż mam wierzyć, ja zdradzona przez samą siebie.

Zrozumiałem, że w tej chwili słowa moje wszystkie były daremne, cierpiała w niej nie marna duma zdradziła, odstępowaniem Eugeniusza, ale uczucie własnej godności, któremu ubliżała sama takim wyborem, nie mając dla niej pociechy, odszedłem i przypomniałem sobie, że w domu moim był człowiek, cierpiący może stróż od niej.

Adam przechadzał się w małym ogródku otaczającym mój domek, księżyc świecił w pełni i przy jego jasnych promieniach mogłem dostrzedz jego twarz śmiertelnie bladą, ale naznaczoną jakimś złowrogim piętnem spokoju, bo spokój ten miał w sobie coś grobowego; chodził on mierzonym krokiem w wązkich ulicach, ścinając końcem spierzogi bez litości kwiaty i trawy rosnące przy nich, nie wiem czy wiedział sam, co czynił, czy skrywane uczucia wybiegały na wierzchołkach instynktów zniszczenia, czy też był to beznamiętny ruch i nie więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

towarzystwa, wniosek wraz z aktem oskarżenia odesłany został do opinii wybranego na ten cel z łona towarzystwa wydziału. O motywach jednak, na których podstawie uczynione było zaskarżenie — głucho jakos i nie dotąd dowiedzieć się nie mógłm.

Schwytano tedy czas mojej nieobecności we Lwowie, żeby mnie oskarżyć i potępić zaocznie — zapytuję niniejszym wszystkich uczciwych ludzi, jak mam nazwać podobne postępowanie?

Wiem dobrze, że przy wprowadzeniu jakichkolwiek bądź reform naraża się zawsze człowiek, który ma je doradzać i w życie wcielać, byłem więc uzbrojony na zniesienie niejednego pocisku, niejednego oszczerstwa, ale są rzeczy przechodzące miarę cierpliwości i wytrwania. Postępowanie względem mnie niektórych lekarzy lwowskich, przechodzące wszelkie granice przyzwoitości, stanowi niejako smutny przyczynek do dzieł wewnętrznych naszego życia.

Do towarzystwa lekarzy galicyjskich przystąpiłem dopiero po niedługim ociąganiu się w grudniu 1871 r., na wyraźne zaproszenie jego prezesa dra. Riegera, wyśtosowane do mnie jeszcze na początku tegoż roku (na co posiadam list jego własnoręczny), tudzież ulegając namowom niektórych członków usiłujących zawiązać stósunek literacki z wydawanym przezemnie czasopiśmie Służba zdrowia, ażeby w nim drukowane być mogły protokoły posiedzeń towarzystwa.

Będąc członkiem kilku towarzystw naukowych, wiem, że towarzystwa takie mają obowiązek bronięcia honoru swych członków; w ustawie towarzystwa lekarzy galicyjskich, każdy z członków ma zastrzeżoną obronę „swej” czci, dobrej sławy i stanowiska jako lekarza, przez samo towarzystwo (§ 18); jeżeli więc towarzystwo lekarzy galicyjskich nie wykluczyło ze swego grona, tylko wniosło skargę przyjętą, lecz takowej jeszcze nie ośadziło, winno było żądać od swych członków tajemnicy, a jeżeli zdradzenie takowej nie z winy towarzystwa nastąpiło, towarzystwo było obowiązane rzecz całą sprostować. Gdyby wykluczenie nastąpiło, wolno towarzystwu zamieścić albo ogłosić swój wyrok, wedle upodobania; ale jeżeli jakiegokolwiek ogłoszenie nastąpiło, winien był być dosłownie przytoczony protokół posiedzenia.

Tak jednak nie postąpiono; — osławiono mnie zaocznie, porozpuszczano po gazetach najsprzecznijšie wieści, a towarzystwo milczy, i tén milczeniem sprawę pogarsza.

Zmuszony jestem zatem wezwać prezesa towarzystwa lekarzy galicyjskich, ażeby ogłosił publicznie, czy wykluczenie mnie z towarzystwa istotnie nastąpiło, na posiedzeniu z dnia 6 lipca r. b. i jeżeli to miało miejsce, na podstawie jakich motywów doszło do skutku. Jeżeli wykluczenie nie nastąpiło, wzywam go do publicznego oświadczenia i o dosłowne ogłoszenie protokołu posiedzenia z dnia 6 lipca r. b. upraszam, aby zarzuty mi czynione jak i ich motywa doszły do wiadomości nie tylko mojej, ale i całej publiczności i aby oskarżyciele jak i wszyscy członkowie obecni na posiedzeniu, mogli się przekonać, czy istotnie taki był tok i charakter oskarżenia. — Dodaje przytem, że skoro do dni 21, od daty dzisiejszej, nie otrzymam dokładnej pod tym względem wiadomości, wszelkie stósunki z towarzystwem lekarzy galicyjskich uważać będę za zerwane, i postąpię sobie jak uznaję za stosowne. Czasopisma, które podały wieści o wykluczeniu, nie mogą, na mocy ustawy prasowej, odmówić umieszczenia sprostowania, a nawet wydrukowania protokołu posiedzenia w tój sprawie.

Protestuję także przeciw doniesieniu Gazety Narodowej, jakoby miał zamiar podać się do dymisji. Widzę we władzy, która posadę inspektora szpitali wyrobiła u sejmku, tyle gorącej chęci zrobienia lepszej i wprowadzenia ładu w szpitalach, ja zaś wiąlem się z takim zarzutem do tój roboty, i tyle obecnie przy rozpatrywaniu zagranicznych urzędów, nowych w tój mierze nabyłem wiadomości, że usunięcie się przy pierwszym kielchu goryczy, przyprowadzonym przez bratnie uczucia kolegów lwowskich — poczytywałbym sobie za czyn nieobywatelski. Tak więc myśl dymisji nie powstała dotąd w głowie mojej, a zatem i zwierzać się z niej nikomu nie mógłm.

Ploteczka ta jednak jest nieoceniona, zestawiona bowiem z ryerskim czynem towarzystwa lekarzy galicyjskich, wykazuje jasno że ci którym moja gorliwość jako inspektora szpitali zaważała, lub ci, którzy pragną zająć moje miejsce, radziby się mnie pozbry. Jak gozdiwych do tego używają środków, zobaczymy po ogłoszeniu zarzutów mi czynionych.

Kraków, 29 lipca 1872.

Dr. Dobieszewski,
inspektor szpitali galicyjskich.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 6 sierpnia. Bień public mówiąc o zjeździe trzech cesarzy w Berlinie podnosi, że ma on całkiem pokojowy charakter i jest nowym dowodem ogólnej potrzeby pokoju. Francya nie ma żadnej przyczyny niepokoić się, bo wszystkie trzy mocarstwa jak najlepsze dla Francyi żywią uczucia. Nie myślimy nikogo niepokoić i nikt nas nie myśli niepokoić, a Francya więcej jak każde inne mocarstwo potrzebuje pokoju i zadowoleniem witać winniśmy każdy krok dyplomatyczny albo miejsce, które przyczyni się może do utrwalenia pokoju.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 6 sierpnia.** Wczorajsze walne zebranie Towarzystwa wzajemnej pomocy rekodzielników poznańskich zgalił pan Dandelski, wzywając obecných do oboru przewodniczącego. — Przewodniczącym został obrany dr. Szymański, na którego wezwanie odczytał pan Dandelski nowe postanowienia zarządu i rady nadzorczej, a mianowicie podział Towarzystwa na 7 okręgów obejmujących Poznań i wie przyległe, wymienianie ulice lub wie do pojedynczych okręgów należące. Dalej odczytał nazwiska okręgowych i ich zastępców, którzy co niedziele odbierać będą składki, jako też zgłoszenia się nowych członków, przyczem objaśnił wszystkie formalności, jakie przy przyjmowaniu zachodzą i oznajmił w końcu, że lekarzem Towarzystwa został obrany pan dr. Jarnatowski.

Potém zawiązała się dyskusya, w której po kilka kroć zabierali głos pp. dr. Szymański i Dandelski, objaśniając przyczynę i potrzebę takiego podziału na 7 okręgów dla lepszej i łatwiejszej organizacji towarzystwa.

*** P. Steinhart,** rzeźbiarz, przybywszy z Warszawy, przywiózł między innymi busty gipsowy sp. Stanisława Moniuszki i oprócz tego medalliony, przedstawiające wizerunek tegoż samego naszego kompozytora. Oglądać można p. Kilńskiego.

Liczb osób zapadłych na Typhus recurrens zeszła w miejskim lazarecie do liczby 60. Ospa tymczasem znów

się pokazała, w ostatnim bowiem czasie kilka osób w Poznaniu na tę zaraziła zapadło chorobie.

*** Starzec około lat 60** poszedł z synem swym dorosłym łowić ryby w rowach nad wałami fortecy. Trzech obcych rybaków spostrzegłszy to z łódki, nadpłyneli co żywo do starca wraz z synem, a wyskoczywszy na brzeg, zaczęli ich bić tak długo wioślami, aż obadwaj nie padli porwaniwani bez zmysłów na ziemię. Późno dopiero w nocy, znaleziono ciężko pokaleczonych na łacie i odniesiono do budów do miejskiego lazaretu. Sprawców już schwytano i oddano w ręce sprawiedliwości.

*** Na pogorzelców miasta Dolska** odebraliśmy od Frania i Ludwisi ze Starkowa tal. 5. Razem złożyono dotąd 41 tal. 9 sbr.

*** Zaginęła złota brosza** z czarnym kamieniem i naramiennik z złotym zameczkiem. Znaleziono zegarek cylindrowy, parasol i okulary z futerałem.

*** Sad powiatowy szczeciński,** a mianowicie sędzia śledczy w znanej sprawie oszukania przez egzorcystę porwaną Annę Boeckler, p. Koennie wydał okólnik do czasopiśm, w którym uprasza wszystkie redakcje, aby nie ogłaszały pierwszych lepszych, zawsze mylnych wieści o miejscu pobytu itd. dziewczynki, gdyż to utrudza tylko poszukiwanie, młając władze i sprowadzając nie raz z dobrej drogi i śladu.

*** Cywili inspektorowie szkół** na W. Ks. Poznańskie już są pocięsi przez rząd wybrani; niezadługo mianowani urzędowo zostaną. Zgłosiło się podobno na te posady do król. reżencji z jakie 36 rektorów szkół, duchownych, nauczycieli, burmistrzów, a nawet i kilku oberżystów. O ile wiadomo, myśli rząd uwzględnić w pierwszym rzędzie katolików i wyjątkowo tylko mianować jednego protestanta inspektorem. Z osobistości poznańskich, kwalifikujących się na ten urząd, ma podobno rząd zamiar zamianować miejskiego nauczyciela p. Samietza, nauczyciela seminarium p. Kaśńskiego, dyrygenta miejskiej szkoły chłopców bezwynajmowej p. Hechta i miejskiego nauczyciela przy szkole średniej p. Huberta.

*** Piękna historyjka** znajdujemy w pismach niemieckich. Sierżant pewnego pułku piechoty, zalogującego w Oldenburgu, nazwiskiem Fraubos, miał w kapralstwie swém rekruta nieco tepego umysłu. Fraubos, który dobitnie „ryflowaniem” napróżno starał się obudzić w rekrucie swym władzę umysłową, wpadł na genialny pomysł, w sposób trochę niezwykły wykręcić rekruta na żołnierza. — Niedługo po powrocie z placu musztry do koszar wpada on na biednego rekruta i krzyczy na niego, że tak jest głupi, iż nie wart niczego więcej, tylko żeby go powiesić; skinał potem na gętajera, a ów „głupiec” musiał wejść na stół, stojący pod rurą gazową przytwierdzoną do sufitu. Postawiono jeszcze na stole tén ławkę, a gdy rekrut usłuchał rozkazu, by wszedł i na tę ławkę jeszcze, założono powóz do rury gazowej, z dolnej części powroza zrobiono pętelkę, włożono rekrutowi na kark, odechnięto mu ławkę z pod nog, — i rekrut wiś! — Obadwaj panowie oprawy wychodzą z izby, a rekruta pozostawia wiśszego. Rozumie się, chodźło tu tylko o mały żartik podoficerski, który wyprawie sobie chcieli ci panowie z owym „Kerlem”; ale z wiesaniem żartować nie trzeba. Po kilku sekundach gętajer wraca do izby, by położyć koniec żartowi, t. j. by przetrząść powóz. Ale o toż rekrut nie daje już znaku życia. Przestraszeni mistrzowie musztry przywołali muśli pomoc, by powrócić do życia rekruta, co wreszcie po pewnych wysileniach się udało. Ale właśnie to przywołanie pomocy przyczyniło się do roznieśienia pogłoski o postępie sierżanta i gętajera. Władza wojkowa wytoczyła śledztwo, ale pogłoska przez dni kilka pozostała pogłoską; bez publicznego potwierdzenia jej prawdziwości. Wreszcie pojawia się w Oldenburger Anzeiger list gończy: „Sierżant J. F. Fraubos z Dossow, obwodowy reżencyjny Poczdamskiego, opuścił dnia 29 czerwca koszar i dotychczas nie wrócił. Stał się przeto mocno podejrzanym o dezercję” itd. Główny sprawa czynna! i znikł bez śladu. Śledztwo toczy się dalej.

*** Największy most w Niemczech.** Na Renie około Wesselu, wybudowany zostanie most kolejowy, największy w całych Niemczech bo według planu ma mieć 6200 stóp długości. Budowa zajmie dwa lata czasu.

*** Pani Marya Zerygiewiczowa** z Preplacha przesłała do redakcyi Gazety Narodowej złoty zegarek z takimże weneckiej roboty łańcuszkiem na rzecz Oświaty ludowej, poruszając zarazem bardzo szczerłą myśl urządzenia wielkiej loteryi fantowej na dochód fundusz szkół ludowych.

*** W sprawie emigrantów w Galicyi.** Pod tym tytułem umieszcza niedawno Deutsche Zeitung korespondencya z Galicyi, w której Niemiec jakiś skarży się na to, że podczas gdy „wędrownie żebractwo” polskie otrzymuje najlepsze posady, „dzieci ojezyzny” przy obecnym „nieodrocznym systemie polonizacji” pozbawione zajęcia muszą żyć w ubóstwie. Pod dzieln ojezyzny rozumie zatem autor niemieckich przybyszów, a Polaków z pod innego zaboru traktuje jako cudzoziemców, którzy przybywają do Galicyi, aby wydłubić chleb z gęby niemieckiej. Najkomunikacyjniej z tego wszystkiego jest zaręczanie, że cały kraj tak samo spogląda na te sprawy, jak zany korespondent — patryota i tylko ulega jakby jakimś czarodziejskiemu zaklęciu. Szumowny patryota galicyjski nie może pojąć, jak można ponosić jakieśkolwiek ofiary, które procentu nie przyniosą i tłumaczy to sobie siłą czarnoksięską. (Gaz. Narodowa.)

*** W Warszawie** wydzie wkrótce z druku „Warszawski roznik ubezpieczeń”, ułożony przez Feliksa Ehrenfeuchta.

*** Papierne w Królestwie Polskiem.** W Kongresie istnieje 34 fabryk papieru, których wartość produkcyi rocznej dochodzi do 800,000 rsr., a liczba robotników 1500 ludzi. Największą z nich jest fabryka w Soczewce, w Gostyńskim położona; wartość produkcyjna wynosi tu 215,000 rsr., pracuje w niej 350 robotników. Drugą z rzędu jest papierań w Jezierzu pod Warszawą, produkująca papieru za 115,000 rsr. Od 1 kwietnia r. b. jest jeszcze czynna trzecia większa nowo założona fabryka tego rodzaju, której produkcyja jeszcze się nie da stanowczo oznaczyć; sądząc jednakże po jej rozmiarach, z tamentami silnie konkuruje będzie. Fabryka ta położona jest w powiecie Wieluńskim.

*** W zbiorze „Lacina Knihovna lidu czechsko-morawského”** (tania Biblioteka ludu czechsko-morawskiego) drukuje się obecnie przekład powieści Zacharyasiewicza: Noc królewska.

*** Słowiański (!) Mir,** pismo moskiewskie, które wychodziło zaczęło w dwóch językach: moskiewskim i czeskim w Pradze, po sześciu niefortunnych numerach, przeniosło się do Lwowa. Zapewne język czeski zastąpił tam polski.

*** Polik,** dziennik Skrejszowskiego, wychodzący w Pradze w języku niemieckim, broniący interesów staroczeskich, sprzedany został za 400 tysięcy guldenów „Ziwnostekskiemu Bankowi.”

*** Dnia 29 lipca** umarli w Thun (w Szwajcaryi) znany ilustrator bitew August Beck.

*** Na wystawie politechnicznej w Moskwie** odznaczają się przed innemi fotografie Mieczkowskiego, posiadacza najlpszego w Warszawie i jednego z najlepszych w Europie zakładów fotograficznych. Złożona przezeń w darze muzeum moskiewskiemu kolekcya fotograficzna jest niesłychanie ciekawa, jako jedyny kompletny zbiór wszystkich, co ma związek ze sztuką fotograficzną, zaczynając od pierwszych prób Daguerre’a w r. 1824, aż do współczesnych wizerunków fotograficznych księżycy i prób fotografii polichromicznych. Portrety wykonane przez p. Mieczkowskiego zalecają się wytwornością; trudno jednak nie dostrzec w nich wady zachwycającej kobiety, a mianowicie: p. Mieczkowski trzyma się teoryi, że l’art embellit la nature, i dzięki umiejętnie wybranej pozie, oświetleniu, a może i retuszowaniu, wszystkie kobiety na jego portretach są przeliczne, a męczyżni genialni. Prócz p. Mieczkowskiego wyborne portrety wystawili jeszcze pp. Dorkin, Popow i Torleeki.

*** Postanowieniem** namiestnika Królestwa hr. Berga, udzielonem zostaniem upoważnienie przesowy Rady Zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej sporządzenia stósunów badań rozpoznawczych na drodze żelaznej z Pragi przez Modlin, do Mławy i granicy pruskiej, oraz z Pragi przez Demblin i Lublin lub też z Łukowa na Lublin do Tomaszowa na granicy austriackiej z odnogą do Ustągowa. W skutek tego badania na powyżej wymienionej linie obecnie już rozpoczęto drogi tożniaki pod kierunkiem i zwierzchnictwem dyrektora drogi żelaznej Warszawsko-terespolskiej p. Chrzanowskiego.

*** Zatopione okręta** wojenne włoskie pod Lissą, „Re d’Italia” i „Palestro” były zaraz po ukończeniu wojny w roku 1866 przedmiotem badań marynarki austriackiej, czyby nie dało się ich w całości lub przynajmniej pojedyncze części uzbrojenia wydobyc na wierzch. — Ostatnio to przedsięwzięcie powiodło się — lecz niezupełnie. — Ostatniami czasy, kilku przemysłowców dalmackich robiło na nowo uśłowiana, by choć w części ten bogaty materiał, spoczywający na dnie morskim wydobyc. — Poszukiwani jednak te, przedsiębranie na własną rękę nie przyniosło żadnych rezultatów. Fregata „Re d’Italia” była wprowadzić łatwo odnalezioną, jednak tak się już głęboko w dno morskie wryła i tak grubą warstwą mułu i różnych roślin była pokryta, że niepodobniestwem było żadnemu nurkowi dostać się do jej wnętrza. — Co się zaś tyczy statku „Palestro” i zatopionego w roku 1859 fregaty „Radetzky”, to nawet miejsca, gdzie się znajduje na dnie morskim nie potrafiono odkryć. — Spotrężono wprawdzie kształy trzech okrętów, jednak nie wiadomo na pewno czy to te, czy też jedne z tych kupieckich okrętów, które prze 20 laty tu zatonyły.

*** Rzecznospolita San Marino** i księstwo Monaco. Według ostatnich spisów ludności, rzecznospolita włoska San

Marino liczy obecnie 7,080 a udzielne księstwo Monaco 31,127 mieszkańców. W ostatnich dziesięciu latach ludność San Marino, z powodu emigracyi, zmniejszyła się o 720 osób, natomiast ludność księstwa Monaco, w skutek założenia banku gier hazardowych i kapieli morskich wzrosła o 1,140 głów.

*** Ludność Włoch** wynosi obecnie 26,789,008 duz.

Od roku 1861, zwiększyła się o 1,716,877 mieszkańców.

*** Ofiary dzikich lub jadowitych zwierząt.** Francee medicales donosi, iż Hezba ludzi, którzy się stali ofiarą dzikich lub jadowitych zwierząt w Indjach, wynosiła w ciągu lat 1868, 1869 i 1870, 32,218. Z tych 25,664 zginęło od ukąszeń węzów jadowitych, reszta zaś stała się ofiarą tygrysów.

*** Z Marsylii** donoszą, że ścięto tam dwóch ludzi, którzy zamordowali tamże kupca Greco.

*** Henryk Stanley,** znany korespondent do Nowy-York-Herald wysłany przez pismo to do Afryki w celu wyszukania Livingstona przybył w tych dniach do Paryża z powrotem. Jak powiada, znalazł on dr. Livingstona 10 listopada 1871 w Ujji w jak najpółakanaśnym położeniu. Wszystkie bowiem listy, pisane w rozmaite strony nie dochodziły do osób przeznaczonych, ponieważ konsul w Zanzibar p. Kirk wszystkie listy niszczył ze zadróżki. Stanleya więc pierwszym było czynem wspomóc niesześciśliwego uczonego, który się żywił już tylko zwierzętami i ptastwem. Następnie podróżywał dalej, a gdy odkrył źródła Nilu rozłączył się, Livingstone, aby swe odkrycia dalej prowadzić, Stanleya, aby powrócić do Europy.

*** Times** ogłasza ciekawy artykuł o postępie, jaki zrobiła Japonia w przebiegu ostatnich lat 5 do 6, który ma być prawdziwie zadziwiający; w tym samym czasie przyjął rząd w służbę dość znaczną liczbę Europejczyków rozmaitych narodowości, aby ciż zaprowadzili ulepszenia i kierowali wykształceniem. — Nasze wyzwycaje i naukiwnicy przyjeżdżają już prawie zupełnie u Japonczyków, a klasy wyższe noszą się prawie po europejsku. Po wszystkich szkołach ucza po angielsku, a w wyższych zakładach naukowych wykładają europejscy nauczyciele nauki. Z tych zakładów, jako też z biur rządowych wysyła rząd rocznie pewną liczbę młodych ludzi na koszt państwa za granicę, aby nabrali oglady i uzupełnili swe wykształcenie. Obecnie jest ich 250 w Anglii, 200 w Ameryce, 40 do 50 we Francyi, 30 do 40 w Niemczech, w ogólności zaś można o nich powiedzieć, że wszędzie nadzwyczajnie robią postępy. Należy tu wspomnieć także o niektórych projektowanych albo ukończonych budowlach, a mianowicie o arsenale w Yokosce i doku w Graving, pierwszy z lieznemi machinami, służącemu do budowy okrętów i machin; drugi może pomieścić okręty 2000 do 3000 ton zawierające. Pracę tę wykonali inżynierowie francuzcy. 20 latami morskich najnowszej konstrukcyi wybudowali angielscy inżynierowie. Japonczycy mają już 40 mil kolei wykoleznych; 200 innych wymierzono. Od jednego końca kraju do drugiego rozciąga się drut telegraficzny, którego długość wynosi 1000 przemił mil. Cesarzka mienica z urzędnikami Anglikami jest gnuchem bardzo wspaniałym, zdobywając stolicę. — Obecnie zakładają angielscy miernicy w Yeddo wielką liczbę nowych ulic. Po wszystkich częściach kraju trudnią się lekarze angielscy nauczaniem swęj sztuki, podczas gdy oficerowie angielscy, francuzcy i niemieccy ćwiczą wojsko.

Rząd zamierza sprowadzić z Anglii robotników i machiny, aby dać sposobność mieszkańcom do wykształcenia się w pracach technicznych.

*** Węgi kamiennego** dostarcza Anglia całemu światu. Wydobycia tu bowiem z łona ziemi 120,000,000 ton, podczas gdy inne państwa razem 60-70 milionów wykupują. W Anglii samęj zużyja połowę tego; przypada więc przeciętno na głowę 3 tony. Inne kraje, jak Francya, Niemcy, Belgia i Północna Ameryka zużywają więcej, jak mają. Ponieważ więc znaczna część ziemi posługiwac się musi węglami z Anglii, rzecz naturalna, że kopalnie jej coraz to bardziej się wznoszą, a z niemi i wywóz, który wynosił od 1821-1830 332,000, od 1831-1840 847,000, od 1841-1850 już 2,397,000, od 1851-1860 5,380,000, od 1861-1870 nawet 8,570,000 ton rocznie. W roku zaś 1871 wynosił 12,816,000.

*** O widziadzie w zamku cesarskim w Wiedniu** dowiaduje się znowu Tageblatt od osób mogących coś wiedzieć, mniej więcej co następuje:

Przed niejakim czasem żołnierz stojący na warcie ujrzał widmo wychodzące z pokoiów zmarłej arcyksiężny Zofii. Przecież uknął i opowiedział, co go spotkało. Nazajutrz doniesiono o tén oehmistrzów dworu, a lubo wiadomość była trudną do uwierzenia, poczyniono jednak pewne środki ostrożności. — Żołnierz przesłuchiwany obstarł przy swojem twierdzeniu. — Z tego powodu następnej nocy obadszono wejścia do rzeczonych pokoi żandarmami, ale dawne warty utrzymano. Kilka osób widziało też nocy postać w biele, poruszającą się jakoby we mgłę, ale widno tylko nagle. Dano znów o tén zna oehmistrzowi dworu. Po kilku nocach znów ujrzano raz widmo, gdy się zbliżało do korytarza prowadzącego do domu szwajcarskiego. Żołnierz stojący po za zakretem, ujrzałszy nagle to widmo zemdał. Znów w kilka nocy później widmo po czwartu raz zjawiało się. Młody żołnierz stojący na wschodach, syn przekupnia w Wiedniu ujrzał zbliżającą się postać, a gdy ta była już o kilka kroków od niego, rzucił się na nią z bagnetem. Duch nieprzygotowany na te zaczepkę, zaczął uchodzić, a żołnierz za nim w pogon i pchnął go bagnetem. Widno padło z krzykiem. Nadbiegli żandarmi i wtedy ujrzano młodego mężczyznę, który został raniony w biodro, a krew pociekła po posadzce korytarza. Żołnierz został ściągnięty z posterunku, a nazajutrz spiesznie wysłany z Wiednia. Co się zaś stało z ranionym młodzieńcem, tego nie można powiedzieć.

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 7 sierpnia Kajetana wyznawcy, w kalendarzu słowiańskim Olecha św.

Wesołód słońca o godzinie 4 minut 29, zachód o godzinie 7 minut 41. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Dnia 7 sierpnia 1392 pojednanie Jagiełły z Witoldem. — 1564 sejm w Parowiej potępił różnowierców. — 1589 Zygmunt III zjechał się z ojcem swym w Rewlu. — 1662 trzęsienie ziemi w Polsce.

Z Wrzeszńskiego.

W nr. 167 Dziennika pod rubryką „Niemcy” z Berlina, gdzie mowa o Mennonitach, była wzmianka, że Mennonici nie znaleźli schronienia w Prusach za Fryderyka Wielkiego. W połowie 16 wieku, kiedy Mennonitów zewsząd w Europie wypędzano dla ich zasad religijnych — n. p. nie wojaować mieczem, nie służyć w wojsku, żadnych jakiegokolwiek nie przyjmować urzędów, nie wykonywać przysięgi i t. d. — wtedy ich Polska przyjęła do siebie i osadziła na nizinach nadwisląńskich, spustoszonych i wyludnionych przez wylewy Wisły i przez powietrze morowe. Tak było w nizinach gruzdzkich, dokąd ich pewien starosta gruzdzicki sprowadził i na 50 lat zwolnił od wszelkiej jakiegobądź opłaty czynszu i t. p. danin. Gdy sto lat temu dostali się pod panowanie polskie, — natychmiast ich swobodę, jakiej pod panowaniem polskim używali, ścięsniono. Wydano była osobna instrukcja, podług której władze tak rządowe jak sądowe postępować z nimi miały. Wolność pobytu i zamieszkania ograniczono do 40 tylko lat. — Mennonicie nie wolno innę nabywać posiadłości, jak tylko mennonicką; w razie wywłaszczenia majomości mennonickiej, sądy mają wpływać na to, aby takowa w ręce posiadziela innego wyznania przeszła itp. Zamiast służby wojskowej, z której ich na 40 lat zwolniono, nałożono podatek po 10 sbr., jeśli się nie myli, od każdej osoby mennonickiej obojgi płeć od godziny urodzenia aż do 60 roku życia. Tym podatkiem, jak mi powiadano, opłacają się koszty utrzymania domu kadetów w Chelmnie. Czy te instrukcyja, za której autentyczność ręczę, za jakis przywilej — mający świadczyć o przychylności wielkiego króla dla Mennonitów uważać należy, nie wiem; to wiem tylko, że sami Mennonici tén ograniczeniem ich dawniejszych swobód przestraszani na Wołyn i dalej w głąb Rosyi wynosić się zaczęli. — Ztąd więc widzimy, że tym mniemanym przywilejem wielkiego króla Mennonici nie koniecznie byli zbudowani; a obecnie mieliby też na co się odwoływać! — Te 40 lat wolnego pobytu od doby do doby prolongują się im aż dotychczas; a jak słychać — to w najnowszych czasach 40 zredukowano ostatecznie na 20 lat, po których upływie albo swoje zasady religijne porzucić, albo z kraju się wynieść mieli lub mają. — Miałem nieraz sposobność przekonania się, z jaką tęsknotą wzdychają Mennonici za dawniejszą swobodami swemi, których ów mniemany dekret wielkiego króla najzupełniej ich pozbawił.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Niwy wyszedł nr. 13 i 14 i zawiera: nr. 13: Bogate mieszczaństwo. — Zasada i zastósowanie indukcyi. — Belgia i Belgowie, studium przez Teodora Tomasza Jeża (ciąg dalszy). Korespondencye: Z Torunia. — Z Poznania. — Przegląd piśmiennictwa polskiego: Bartoszewicz jako krytyk i biograf Pawła Piaseckiego. — Ze stołu redakcyjnego. — Kronika. — Teatr. Luźne notatki. — Bibliografia. — Zagadnienia konkursowe. — Od Redakcyi. — Życie stracone, powieść (ciąg dalszy). — Nr. 14: Bierność. — Zasada i zastósowanie indukcyi, przez Feliksa Bogackiego (dokończenie). — Międzynarodowy kongres statystyczny. — Kilka słów o staraniach około zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży. — Korespondencye: Z Petersburga. — Listy z Afryki. — Przegląd piśmiennictwa polskiego: Historia roślin. — Ze stołu redakcyjnego. — Towarzystwo polskie nauk

fil. — Do Redakcyi Niwy. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia. — Życie stracone, powieść (ciąg dalszy).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 6 sierpnia.

BAZAR. Hr. Ponicki z Wrześni, hr. Kwilecki z Oporowa, Kurnatowski z żoną z Pożarowa, Dziembowski z Rudnicza, Bayer i Swinarski z Król. Polsk., Rożyński z Wrześni.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Kręski z Król. Polsk., Zakrzewski z żoną z Żabna, Węsierski z Przebrody, Breza z Świątkowa, Wilkoński z żoną z Graboszewa, Rudakowski z Król. Pol., Dydyński ze Świątkowa, Zawadzki ze Świątkowa, Rzyński z Kąkolewa, Kiełczewski z żoną z Michalewca, Skębski ze Skorzyc w G. Szl., pani Jasińska z Witakowie, pani Silewicz z Król. Polsk., Turkowski ze Świątkowa, Mieczkowski z Wrocławia.

HOTEL DU NORD. Niezychowski z Granówka, Czarnecki z Czarneka, Białobłocka z Mikołajka, Chrościńska z córką z Gniezna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ponicka z Obornik, Brenek z Wydzierzawie, Penkała z Guleza, Kążyk z Jarocina.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Dunin z Król. Polsk., Karwat z żoną z Król. Polsk.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska, 6 sierpnia.

Poznańskie stare 3 1/2, listy zastawne 95 pl. Poznańskie nowe 4 1/2 listy zastawne 92 1/2, tal. — placono — Poznańskie listy rent. 96 tal. pl. — Pozn. 5% obligacye prow. 100 1/2, tal. pl. Poznań. 5%, procentowe obligacye powiatowe 100 1/2, tal. pl. Poznańskie 4 1/2, oblig. pow. 95 tal. pl. — Oblig. pozn. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5% 100 1/2, tal. pl. — Oblig. miejsk. 4% 91 tal. pl. Rumun — tal. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101 tal. pl. — Polskie banknoty 82 tal. pl. Zagraniczne banknoty 99 1/2, pl. — Akcyje Tellusa (wylaznie dywidendy) (Bniński, Chłapowski i Sp.) — żąd. — Akcyje Tellusa (nowa emisja) — żąd. — Wschodnie niemieckie akcyje bankowe — pl. — Prowincjonalne wekslowe i dyskontowe akcyje bankowe — pl. — Wschodnie niemieckie pożyczkowe akcyje bank. — pl. — Kwilecki, Potocki i Spk. — żąd. 3 1/2, Obligacye długu państwowego 91 1/2, tal. — 4% pożyczka państwowa 97 tal. Akcyje kolei żelaznej marechisko-pozn. — tal. żądano. — Poznańskie prowincjonalne akcyje bankowe 114 tal. pl.

Żyto: wypowiedziano 51 1/2, węgły; na sierpień 51 1/2, — sierpień-wrzes. 51 — na wrzesień-październik 51 1/2, — na jesień 51 1/2, — na październik-listop. 50 1/2, — na listopad-grudzień 50 1/2, wiosnę 1873 r. —

Okowita: Wypowiedziano 23 1/2, — na sierpień 22 1/2, — na wrz. 22 1/2, — na październ. 19 1/2, — listopad i grudz. w zwiaz. 17 1/2, — na styczeń 1873 —

Kwiecień i maj 1873 w związku —

Giełda berlińska, 5 sierpnia.

Pszcenica: per 1000 kilo w miej. 76—85 tal. według jak. żąd. na sierp. 81 1/2, 82 1/2, 82 pl., sier-wrzes. 76 1/2, 77 1/2, wrz.-paź. 75 1/2, 76-75 1/2, pl. październ.-listop.-75 pl. list-gr. 73 1/2, 3 1/2, pl. kw-maj 74 pl. Żyto: per 1000 kilo list-49-55 wed. jak. żąd. sier. 52 1/2, 53 1/2, plac, sierp.-wrzes. — wrzes.-paźdz. 51 1/2, 52 placono październ.-listopad 51 1/2, 52-51 1/2, pl. list-grud. 51 1/2, pl. — Jęczmień per 1000 kilo. maj i wielki 44-58 tal. wedle jakości żąd. — Owies per 1000 kilo. w miejsku 37-49 1/2, według jakości żąd. sierp. 43 1/2, 1/2, plac, sierp.-wrzes. — wrzes.-paźdz. 44 1/2, talara pl. październ.-listop. 44 pl. listopad-grudzień 44 1/2, grudz.-styczeń. — maj 43 1/2. Groch per 1000 kilo do gotow. 49-55 tal., na paszę 44-48 tal. Rzep per 1000 kilo

Obwieszczenie.

Względem sposobu używania **marek** związkowo-stępowych do wleki i papierów stępowych wlekiwemu ulęgiących, przepisane jest w Nr. 11 pod 1 i 2 ustepem obwieszczenie z dnia 13go grudnia 1869. (Zbiór praw związkowych z roku 1869 str. 692.) że marki mają być nie na przedniej stronie dokumentu, lecz na jego, odwrotnej stronie, i to, jeżeli takowa jeszcze nie jest zapisana, na górnym marginesie, w przeciwnym zaś razie tuż pod ostatnim przypiskiem (indosament); tak przypione, iżby po nad marką nie pozostało żadnego do umieszczenia jakiegokolwiek przypisku (indosament, blanko-indosament i t. z.) wystarczającego miejsca, albo jeżeli szerokość strony odwrotnej nie będzie zapełniona przypięciem markami, wtedy pozostałe po jednej lub po obodwóch stronach marki wolne miejsce powinno być w ten sposób przekreślone, iżby się ni indosament ani też inny jaki przypisek obok marki nie dał umieszczyć, jako też, że na każdejkolwiek przypiętej marce muszą być przynajmniej litery początkowe miejsca, zamieszkania i nazwiska, a w danym razie i firmy tego, który marki używa, obok daty użycia jej (cyframi) i to jak najwyraźniej (cyframi) bez wszelkiego wyskrobywania, przekreślenia lub nadpisu, wypisanie. Jeżeli przepis ten we wszystkich wyżej podanych punktach ściśle nie będą zachowane, wtedy nie tylko, że marki uważać się będą za nieużyte, ale prócz tego i kara stępową w kwocie pięćdziesięciu ratowego stępla spotyka miejscujących się do powyższego przepisu. Ponieważ przeciw wzywu zmianom w przepisom jeszcze wielokrotnie uchylbiano, bywa, przeto aby zainteresowaną publiczność zachować od straty, podają się takowe powtórnie do wiadomości powszechnej.

Poznań, dnia 30 lipca 1872.

Prowinc. dyrektor poborów.
(3593)

W pierwszych dniach października 1872 ukaże się u mnie:

Kalendarz
MAJSTRA
od
Przyjaciela Ludu
na rok 1873.

Anonse doń przyjmują się do 15 września 1872. od wiersza po 2½ sgr. Kalendarz rozchodził się dotąd w 8000 egzemplarzach. (3523)

Księgarnia
J.K. Żupańskiego.

Dyskontujemy weksle
po 8%
Xiąz, dnia 3go sierpnia 1872.
Kasa Oszczędności i Pożyczek Towarz. przemysłowego pod opieką Św. Józefa.
(3574) Zarząd.

Listy
ś. p. Adama Mickiewicza
do
Pani Konstancyi
są do nabycia w Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego po
zniżonej cenie **10 sgr.**

HEMOROIDY
LECZA SIĘ SZYBKO I
RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpe-
dzenia wewnątrz
przez użycie Pigulek ze Scordium
Dra. **LEBEL** w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
W Poznaniu w aptece p. Dra Man-
kiewicza; we Lwowie w aptece p.
Mikolasek; w Brodach w aptece p.
Kullak; w Krakowie w aptece p. Trau-
czyńskiego. — [90]

HEMOROIDY
LECZA SIĘ SZYBKO I
RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpe-
dzenia wewnątrz
przez użycie Pigulek ze Scordium
Dra. **LEBEL** w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
W Poznaniu w aptece p. Dra Man-
kiewicza; we Lwowie w aptece p.
Mikolasek; w Brodach w aptece p.
Kullak; w Krakowie w aptece p. Trau-
czyńskiego. — [90]

Album
muzeum narodowego
w Rappersvill
opuściło prasę i za dni 13
rozysłać się będzie.

POZNAN, d. 6 sierpnia 1872.

Księgarnia J. K. Żupańskiego.
(3597)

Upoważnionym zostałem od spad-
kobierców po majstrze stolarskim **Ho-**
ehne do sprzedania do masy spad-
kowej należących gruntów w **Pozna-**
niu przy Bramce pod Nr. 12,
13 i 14. (3589)

Poznań, dnia 2 sierpnia 1872.

Mehring
Rzecznik i notaryusz.

Nadzwyczaj korzystna
oferta szczęścia.

Szczęście i błogosła-
wieństwo u Cohna.

Wielka przez odnośny rząd
krajowy zagwarantowana lo-
teryja pieniężna z przeszło
1 milion 820,000 tal.

Ta korzystna loteryja pieniężna
razem znowu przez wygrane znacznie
się powiększyła, ma ona **58,000** lo-
sów, a w przeciągu kilku miesięcy na-
stąpią z pewnością następujące wygra-
ne w 5 oddziałach: **nowa wielka**
głów. wygrana event 120,000
tal. spec. tal. 80,000 40,000.
25,000 20,000 15,000 12,000
2 razy 10,000, 3 razy 8,000, 1 raz
6,000, 3 razy 5,000, 12 razy 4,000,
1 raz 3,000, 34 razy 2,000, 3 razy
1,500, 154 razy 1,000, 6 razy 500,
310 razy 400, 16 razy 300, 430
razy 200, 570 razy 100, 7 razy
50, 75 razy 60, 50 razy 50, 20,500
razy 47, 7250 razy 40, 31, 22 &
12 tal. (3550)

Ciągnięcie wygranych
drugiego oddziału ustanowiono **urzędo-**
wanie na

19 i 20 sierpnia r. b.

Renowacja do tego kosztuje na
cały los oryg. tylko **6 tal.**
połowkę „ **3 tal.**
ćwiartkę „ **1½ tal.**

Te losy oryginalne z herba-
mi państwa (a nie zakazanych pro-
miej i loteryj prywatnych) za nadesła-
niem franco należytości, albo
za zaliczką pocztową przesyłam
sam nawet do **miejsc najodle-**
gajszych szanownym osobom za-
mawiającym i to **natychmiast**

Urzędowa lista ciągnięć i
przesłanie pien. wygr.

nastąpi natychmiast po ciągnięciu
do każdego mającego współudział **szy-**
bko i z zachowaniem tajemnicy.

Interes mój jest, jak wiadomo, **naj-**
starszym i najszybszym
ponieważ biorący udział u mnie już
często wygrali **największe głów-**
ne wygrane po 100,000 tal.
60,000 tal. 50,000 tal. czes-
to 12,000 tal. 10,000 tal. itd.
itd. i niedawno w czasie ciągnięć od-
bytych w maju r. b. sumę w cało-
ści wynoszącą **przeszło 50,000**
talarów, jak to okazują urzędowe
listy wygranych.

Każde zamówienie na
te losy oryginalne można wyko-
nać po prostu na **pocztow-**
ej karcie wpłaty.

Laz. Sams. Cohn
w Hamburgu.
główny kantor,
dom bankowy i wekslowy.

Dobry na restauracya
Sklep
jest do wydzierzawienia. (3587)

Wielkie Garbary 17.

Bronisław Dreżewski
Dentysta
mieszka przy ul. św. Marcina N. 82, II p.
Przyjmuje od 9—12 i od 2—6.
(3497)

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego wyszła rozprawa
„O Mazurach“
i
Zbiór pieśni gminnych
ludu mazurskiego
w Prusach Wschodnich.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Eksp. Dzien-
nika Poznańskiego po 3 Złp.

Nauczycielka, Polka, mu-
żatka, Polak, trzeźwy i pracowity, mło-
dzień cnotliwych obyczajów, 26 lat liczący,
z 1000 talarów kapitału, trudniący się mły-
narstwem, mający zamiar wstąpić w stan
małżeński, a ponieważ tu na Górnym
Szląsku zupełny brak Polki do jego patro-
negożądania, poszukuje zatem takowej
w Ksiestwie, albo bądź z innych dzielnic
Polski **Panienci, Polki, Katol-**
iczki cnotliwych obyczajów. Na za-
danie gotów jestem przenieść się w jej ro-
dzinną stronę. Proszę o nadesłanie fotogra-
fii, a w zamian prześlę moją. Bliższa wia-
domość w Administracyi Dziennika. (3596)

Une famille demeurante à la campagne,
cherche une **Bonne Française ou Suisse**,
pour surveiller les enfans. On prie d'adre-
sser les lettres **B. D.** post. rest. G. n. e. s. n.
(3583)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Eksp. Dzien-
nika Poznańskiego po cenie 15 sgr.:

Podstawy
hodowli bydła
dla
pomniejszych gospodarstw
krótko zebrane przez
hr. Armin Lippe-Weissenfeld
przetłumaczył z niemieckiego i wydał własnym nakładem
S... Ł....

Nakładem „Tygodnika Wielkopolskiego“
wyszły
J. I. Kraszewskiego
Obrazki współczesne
p. t.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego po cenie **8 Złp.**

Podróż i emigrantów do Ameryki północnej
wyprawia ze **Szczecina** do **Nowego Yorku**
po jak najtańszych cenach za pomocą bałtyckiego Lloyd'a ze
Szczecina (parowce po-
cztowe A. 1)
Każdą bliższą wiadomość udziela jak najchętniej
R. v. Januszkiewicz w Szczecinie
Bollwerk 33.
Król. pruski konces. agent jenerany. (3-92)

Do
konserwowania resp. odnawiania
garderoby
jesienniej i zimowej
najwłaściwsza teraz pora,
proszę przeto o wczesne nadesłanie takowej.

ED. GNENSZ
Renovateur
des Garderobes
Systeme
à la Berlin
et Dresde.

Poznań
Ul. Św. Marcińska
nr. 73.
z frontu

Do
konserwowania resp. odnawiania
garderoby
jesienniej i zimowej
najwłaściwsza teraz pora,
proszę przeto o wczesne nadesłanie takowej.

Rzeczy z sukna, tyflu itp., które na świeżości straciły i wyblakły, odbierają nową barwę
i kolor, splamione piórą się chemicznie jak nowo bez poprucia przedmiotu. (3570)

Moderowanie, przerabianie i reparacya przechodzonej garderoby mekkiej wykonywa się
elegancko jak najstaranniej w umyśle przy tym połączonej pracowni. Ekspedycya na miasta i
Ksiestwo równie szybko się odbywa.

Kurs papierów na giełdzie.
Berlin, dnia 5 sierpnia 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.

Krajowe obligacye pierwotne.

Zagraniczne obligacye pierwotne.

Warszaw.-wied. III em. 5 96½ pl.

Niemieckie papiery.

Pomorskie listy zastaw.

Poznańskie (nowe)

Szląskie

Zachodnio-pruskie

Zagraniczne papiery.

Austr. renta srebr.

Austr. renta papier.

Austr. renta 1854.

Austr. renta 1860.

Austr. losy z 1858.

Austr. losy z 1864.

Rosjsk. polsk. oblig. skar.

Pols. listy zast. III em.

Pols. listy zast. nowe

Pols. listy likwidacyjn.

Ameryk. pożycz. 1882

Ros. list. zast. na grunta

Rum. oblig. pożyczka

Rum. oblig. kol. żsl.

Renta francuzka

Włoska renta

Pożycz. turecka z r. 1865

Stowarzysz. dyskont.

Hamburgs. bank handl.

Gotajski bank kredyt.

Hawnerski bank

Heski bank

Królewiecki bank stow.

Kwilecki i Sp. bank

Magdeb. stow. bankowe

Magdeb. stow. mekler.

Magdeb. bank pryw.

Meinigski bank kredyt.

Austr. niemiecki bank

Wschodnio-niem. bank

Ostdeutsche Produk. B.

Pomors. bank ryc.

Poznań. bank prowinc.

Pruski bank akcyjny

Pruski bank ake. centr.

Prowinc. stow. dyskont.

Szląskie stowarz. bank.

Szczeciński bank stowarz.

Fryderyksdory

Korony złote

Napoleonsdory

Imperyaly

Dolary

Złoto w sztab. funt cel.

Srebro funt celny

Zagranicz. noty bank.

Austr. noty bank.

Rosyjskie noty bank.

Francuskie noty bank.

Z powodu wielk. mło-
cenia para o nagrody w
król. towarzystwie rol-
niczym w Cardiff
oświadczają mi panowie

R. Hornsby & Sons,

że o nagrodę wcale się nie współubiegali,
ponieważ wyrok se-
dziów spoczywa na
falszywych podsta-
wach, nie może więc
być onim wcale mowy

Wiele fabryk wykonuje na takie wystawy tak nazwane Ra-
cers (szybkobieg), które jako nie mające żadnej praktycznej war-
tości, nie mogą też w praktyce być użyte i mają tylko ten cel, aby
się na wystawie popisać. I tak wystawiły 2 renomowane fabryki
machiny z rurami o 1½ cali, co jest zresztą niezręcznym odróżnie-
niem się od machin patentowych Hornsby'ego.

Dopóki więc takie „Racery“ nie zostaną wyłączone, a tylko
takie przyjmowane będą, które do użytku są przeznaczone, **be-**
da takie doświadcza-
nia tylko humbugiem.

Ponieważ pp. Hornsby dotychczas zawsze dwa razy tyle
sprzedawać, jak produkować mogli, odrzucili więc współudział w
konkurencji, szczególnie pod takimi sędziami. (3595)

Friedländera skład machin
i zakład komisowy.
Wrocław, Salvatorplatz 3.

K. Dmochowski
Fabrykant i Stojmistrz Fortepianów
Uczeń Erarda z Paryża i Steinwaya z Nowego Yorku

najpierwszych fabrykantów Instrumentalnych w Świe-
cie. Przybył na stałe zamieszkanie do Poznania, i wszelkie zamówienia tak
do strojenia jako i reparacyi, jakiegokolwiek bądź rodzaju fortepianów, przy-
jmuje w handlu herbaty **F. Dmochowskiego przy Ulicy Wil-**
helmowskiej No 13. zapewniając sumienne, trwałe i artystyczne wy-
konanie powierzonych mu prac, i doprowadzenie starych i zużytych forte-
pianów do zupełnie nowego stanu. (2762)

Potrzebuję subiekta do han-
dlu żelaza od 1go października r. b.

F. Kuczkowski.
Gniezno. (3453)

Posiadłości wiejskie
różnej rozległości, w W. Ka. Poznańskim,
korzystnie położone wskaże chęć kupu-
jącym **Gerson Jarecki.**
(3244) Poznań, Magazynowa ul. 13.

W Janówcu od 1go paźdz. bar-
dzo korzystne miejsce dla **ogrodni-**
ka, znającego obok ogrodu usług-
giwanie do stołu i t. d. Zgłoszenia fr.
(3578)

Ogrodnik, Polak, z żoną,
różnej rozległości, z dobrą sian-
iectwami, znający się na swojej sztuce, przy-
tem znający pokojową usługę i myślenie
przem. teln, pilny, pracowity i trzeźwy,
poszukuje miejsca od ś. Michała lub zar-
az. — Listy franko **T. M.** poste restante **Bu-**
dzyn. (3594)

Druckem i Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łębiński) w Poznaniu.